

Józef Gurgul

VI Ogólnopolskie Seminarium Kryminalistyczne nt. „Czas i przestrzeń zbrodni wielokrotnej”, Jesionka k. Zielonej Góry, 12–14 maja 2010

Kierowana przez prokuratora prokuratury apelacyjnej Jana Wojtasika Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze organizuje co rok Ogólnopolskie Seminarium Kryminalistyczne dostosowane ściśle do aktualnych potrzeb praktyki, zarazem spełniające surowe kryteria naukowości. Trwale zagościły już one w kalendarzach wydarzeń, przyciągając profesjonalistów z rozmaitych dziedzin. Do Jesionki przybyli zawodowcy śledczo-sądowi z biegłymi, nauczyciele akademicy z byłymi studentami, starsze pokolenie prawników i ekspertów z gronem świetnych następców.

Ilość chętnych do udziału w tegorocznym spotkaniu znacznie przekroczyła możliwości organizacyjne. Dwudziestu dwu wykładów wysłuchało 52 przedstawiciele prokuratury, 3 sędziów (niestety, tylko), grono policjantów, celników, funkcjonariuszy ABW, Straży Granicznej i Inspekcji Pracy.

Organizatorom należą się słowa uznania za wybór atrakcyjnego tematu, inspirującego prelegentów i dyskutantów do respektowania dyscypliny intelektualnej oraz postrzegania rzeczy w aspektach zarówno czysto praktycznych, jak również w szerszym kontekście filozoficzno-ontologicznym. Zbrodnię wszak identyfikujemy zawsze w czasie i przestrzeni jako atrybutach bytu, decydujących o jej jakościach, wymiarach i innych przypadłościach¹, na co dzień absorbujących uwagę zwłaszcza śledczych.

Otwierający zebranie prokurator Jan Wojtasik trafnie wskazał na nierozłączność oraz komplementarność zadań przybyłych osób. Cieszy, że w obradach uczestniczył poznański Prokurator Apelacyjny Sławomir Twardowski. Podkreślając doniosłość zielonogórskiej inicjatywy, zapewniał on, że w następnych latach będzie miała swój ciąg dalszy.



VI Seminarium Kryminalistyczne
Czas i przestrzeń zbrodni wielokrotnej
Zielona Góra – Jesionka 12 - 14 maja 2010

zdj. organizatorzy

Na trzydniowym forum krzyżowano poglądy i dysktowano relacje zachodzące pomiędzy zleceniodawcami i zleceniobiorcami opiniowania, w kuluarach początkujący w sztuce śledczej toczyli rozmowy z kolegami bardziej doświadczonymi w ustalaniu prawdy z reguły niejednoznacznej. Rzut oka na poszczególne referaty przybliży nieco treść i atmosferę spotkania.

Pierwszy dzień rozpoczął dwugłos mł. insp. Małgorzaty Kwietniewskiej i nadkom. dr n. med. Magdaleny Spółnickiej (Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Komendy Głównej Policji) poświęcony problematyce „Zespołu DVI – identyfikacji ofiar katastrof”. Niejako w odpowiedzi na nękające świat kłęski żywiołowe, wojny, akty terrorystyczne, katastrofy jak ta pod Smoleńskiem² w niektórych krajach powstały DVI, czyli zespoły zarządzania kryzysowego. Najlepsze, kosztujące 400 tysięcy euro posiada Austria. Ich prace są skupione wokół ustalania tożsamości ofiar. Zwłoki (ich fragmenty) identyfikuje się, nie licząc szeregu metod uzupełniających, sposobami, jakimi rozporządzają daktyloskopia, odontologia, genetyka sądowa etc. Do zadań zespołów należą też: planowanie i udział w szkoleniach, ocena doświadczeń, tworzenie i ewaluacja procedur dostosowanych do przypadków o charakterze wyjątkowym i innych.

Dr M. Spółnicka uzupełniła powyższe wywody, prezentując obserwacje i przeżycia z pobytu w Tajlandii, gdzie uczestniczyła w identyfikacji zwłok 5395 ofiar tsunami z 26 grudnia 2004 r.³ Po kataklizmie zapanował tam niewyobrażalny chaos organizacyjny, dały o sobie znać ostre spory kompetencyjne o to, co i kto powinien robić. W skład katalogu środków i metod ustalania tożsamości zwłok wchodziły badania DNA, wykrywanie implantów, tatuaży, braków uzębienia bądź narządów (np. woreczka żółciowego, wyrostka robaczkowego) itp.

Przedmiotem rozważań Prezesa Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej dra n. med. Jerzego Pobochy (Szczecin) były interdyscyplinarne „Problemy badania oraz opiniowania sprawców zabójstw seryjnych”, nieobojętne dla niejednej profesji. Do światowej czołówki w tym zakresie należą rejon Rostowa na Ukrainie oraz Stany Zjednoczone z ponad 5 tys. seryjnych zamachów na życie. Pytanie, czym wytłumaczyć ten geograficzny fenomen?

Spektakularnym przykładem problemu są zabójstwa z łubieżności, niekiedy zwane lustmordami (od niemieckiego *der Lustmord*). Nieprzypadkowo więc punkt wyjścia wykładu dra J. Pobochy stanowiły znane w Polsce kazusy Jarosława Knychaty⁴, Karola Kota, Stanisława Modzelewskiego, Zdzisława Marchwickiego⁵, Pawła Tuchlina. Prelegent zrećnie poszukiwał odpowiedzi na wątpliwości, czemu ci sprawcy zabijają, jakimi cechami psychicznymi się wyróżniają, jakie znaczenie można przypisać ustaleniom m.in.: modus operandi,

di, motywu, analizie miejsca zdarzenia oraz opinii sądowo-lekarskich w dochodzeniu do odpowiedzi w kwestiach, kto jest (może być) poszukiwanym zloczyncą i czy jest on poczytalny (niepoczytalny).

Zabójców wielokrotnych klasyfikuje się podług mnogich kryteriów. Używając motywacji jako probierza podziału, FBI wyodrębnia: wizjonerów, hedonistów, lubieżników, okrutników, materialistów, misjonarzy.

J. Pobocha słusznie komentował trudności wykrywania sprawców zabójstw z łubieżności. Komplikuje je (tzn. wykrywanie) szczególnie zjawisko dwóch twarzy tej grupy zbrodniarzy. W istocie rację mają twórcy koncepcji dwóch twarzy zabijającego w celu zaspokojenia zбочzonego popędu seksualnego. Sens problemu przebija ze znamienych tytułów publikacji, jak (odpowiednio): G Tomkowitza „Der Mörder mit guten Leumund”⁶ i W. Wimmera „Triebverbrecher – Tiger im Schafspelz”⁷. Dr J. Pobocha dał słuchaczom sporo do przemyślenia.

Prokuratora i policjanta powinny niepokoić problemy merytorycznego wystąpienia st. bryg. Piotra Guzowskiego z poznańskiej Szkoły Aspirantów Pożarnictwa. Dość powiedzieć, że na istną plagę pożarów składa się ponad 40% podpaleń tylko w jednym (!) procencie wykrywanych i ukaranych, dalszych 30% zdarzeń to efekty karalnej nieostrożności obchodzenia się z ogniem itd. P. Guzowski wyjaśnia niepomyślny stan rzeczy brakiem synchronizacji podzielonego zakresu uprawnień i obowiązków między: organami budowlanymi, policją, prokuraturą, sądami, instytucjami naukowo-badawczymi, specjalistami od spraw środowiska naturalnego, biegłymi. Pałącym zagadnieniem przeto jest z jednej strony podnoszenie na wyższy poziom działań profilaktycznych, a z drugiej – doskonalenie także sposobów i środków ścigania karnego. Zapowiedzią, że może być lepiej, wydaje się wyszkolenie w 2005 roku w Poznaniu pierwszego w Polsce psa pogorzelskiego do ujawniania pozostałości po łatwopalnych cieczach i właśnie między innymi w tego typu działaniach należy upatrywać właściwego sposobu ścigania przestępstw podpalenia.

Swoistym szlagierem stało się barwne, chwilami przepełnione goryczą sprawozdanie mł. insp. Aleksandra Ławreszuka (naczelnik Wydziału Kryminalnego KWP w Gorzowie Wlkp.) z procesu demystyfikacji sprawy o krytonimie „Brzytwiarz”. W okresie od 11 stycznia do 12 lutego na terenie województwa lubuskiego „wampir, którego – mówił A. Ławreszuk – nie było”, miał zaatakować 12 kobiet. Jego zdaniem, media podgrzewały atmosferę i do monstrualnych rozmiarów rozdmuchały problem. W tym stanie rzeczy badanie go angażowało duże siły policyjne w działania bezproduktywne i co gorsza – kosztowne. Wiadomo, że życzenio-we śledztwa implikują rozmaite koszty, a w referowa-

nym przypadku zwiększały się ponad miarę m.in. z powodu rozrostu ośrodków decyzyjnych – szczególnie w początkowej fazie kreowania afery. Decydenci spoza Lubuskiego żądali sprawozdań bez opamiętania. Poszczególne jednostki organizacyjne KGP, każda z osobna, wymagały informacji i każda słała polecenia, potęgujące zamęt i nużące i tak już do cna zmęczonych policjantów.

Interesującym kontrapunktem było wystąpienie Romana Osicy (RMF FM Warszawa) „Zbrodnia nagłośniona – punkt widzenia publicysty”. Redaktor Osica zapoznał seminarzystów z procesem przygotowywania informacji dostarczanych przez reportera. Wydawca, szef anteny (działu gazety), prezenter – każdy ma ochotę coś zmienić, czym doprowadza do faktycznej dezinformacji.

Reporter nie poprzestał na jałowym narzekaniu. Naszkicował bowiem kilka punktów pozytywnego programu naprawy niepomysłnego stanu spraw przez: budowę życzliwych relacji międzypersonalnych, przestrzeganie zasady wzajemności, równe traktowanie mediów w dostępie do informacji, wspólne dążenie do zaspokojenia głodu informacji.

Doc. dr hab. Janusz Heitzman (Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa) rekomendował prawnikom „Kryteria oceny wartości uzyskanej informacji w trakcie badania, wywiadu i zeznań ofiary, osoby podejrzanej lub oskarżonej”. Ze spiętrzenia ważnych słów, spostrzeżeń i wizji anonsuje jedynie okruszki tego, co powinien wiedzieć organ procesowy swobodnie oceniający całokształt ujawnionych dowodów. Obowiązuje go znajomość zwłaszcza świadomych i nieświadomych przyczyn złej jakości informacji pochodzących od świadka, pokrzywdzonego czy oskarżonego. Ponadprzeciętną ostrożność należy zachować w podejściu do zeznań dzieci, podobnie zresztą jak do udzielanego biegłym wywiadu, którego zafalszowanie może mieć podłoże także psychopatologiczne.

Zdaniem doc. Heitzmana, zastrzeżenia wysuwane wobec wiarygodności danych informacji uzasadniają (myślę, że jest to wyjaśnienie trochę *idem per idem*): mała wiarygodność informacji; sprzeczność z innymi danymi; trudności sprawdzania ze względu na czynnik czasu, wysoką subiektywność, brak innych świadków; budząca wątpliwości psychika relacjonującego.

Do zbioru informacji stanowiących podstawę opinowania o poczytalności trzeba by *expressis verbis* dodać dane tkwiące w materialnych śladach na miejscu zdarzenia, na ciele pokrzywdzonych, na zwłokach. Kto je (tj. ślady) umie należyście wykryć i zinterpretować, ten wiele dowie się o psychice konkretnego przestępcy⁸.

Niezwykle cenny był wykład psychologa Marka Pacholskiego (Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa) omawiającego kłopoty diagnozowania „Symulacji,

agrawacji, metasymulacji i dysymulacji – ich różnicowanie, przyczyny i cele”. De facto rozwijał wątki swe go przedmówcy i preceptora oraz uściślał obrazy objawowe poszczególnych jednostek psychopatologicznych.

Zapewne pod presją potrzeb niespokojnych czasów prof. Bronisław Młodziejowski przekroczył literalne ramy tematu: „Medyczno-sądowe badania zwłok ofiar katastrof. Cele i organizacja”. Była to najpierw zwięzła, autentyczna i komunikatywna relacja uczestnictwa w charakterze biegłego w ustalaniu zarówno tożsamości zwłok pasażerów wypadku lotniczego samolotu „Kościszko” w 1987 roku w Lesie Kabackim, jak i szczątków polskich oficerów, z rozkazu Stalina i Politbiura KPZR pomordowanych w Charkowie i Miednoje.

Dramatycznymi tonami pobrzmiwała druga część wystąpienia prof. Młodziejowskiego, alarmującego, że niezorganizowanie w Polsce zespołów reagowania kryzysowego na wzór Austrii i innych państw grozi nieobliczalnymi konsekwencjami. Właściwe podmioty powinny się odpowiednio uaktywnić, ponieważ zamachy terrorystyczne, klęski żywiołowe, masowe morderstwa (jak w szkołach amerykańskich) nie są utopią, lecz, niestety, częścią otaczającej nas rzeczywistości. Na co trzeba się przygotować z pewnym wyprzedzeniem.

Były współpracownik Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, biegły sądowy Jan Jarosz, wzbudzał zaciekawienie opisem „Cech przestępstwa seryjnego w obrazie zdarzenia jednostkowego”. Zamiar zrealizował płynnie, operując sławnymi kazusami proweniencji zagranicznej i krajowej, jak np. trucicielki Marii Besnard oraz Karola Kota zabijającego przy użyciu noża. Za motto wykładu mogłoby posłużyć lapidarne zdanie, że nie byłoby przestępstw seryjnych, gdyby sprawcę ujęto zaraz po dokonaniu pierwszego czynu.

Bez retuszu jednak nie może się obejść pogląd o trwaniu zabójcy przy tym samym *modus operandi*. Ze względu na potrzeby praktyki wykrywania wypada ostrzec, że sposób działania przestępcy ewoluuje, podlega pewnej dynamice, a niekiedy też pewne jego zmiany wymusza podjęcie aktywnej obrony przez atakowanego, niespodziewane nadejście świadka etc. Po drugie, *modus operandi* nie tylko łączy pasmo czynów w jedną całość, lecz także wpisuje się w proces wykrywczy.

Jednym spośród szeregu prawdziwych hitów seminarium stał się referat dr Violetty Kwiatkowskiej-Wójcikiewicz (Katedra Kryminalistyki UMK Toruń) pt. „Wielokrotne przestępstwo seksualne – milczenie ofiar”. Z właściwą sobie emfazą, ale również, zachowując rygor nauki, odmalowała obraz przygnębiającego zjawiska, odświeżający w pamięci niedawny spór wokół projektu ustawy o zwalczaniu przemocy w rodzinie. Myślę, że dyskusja miałaby chociaż odrobinę inny przebieg,

gdyby jej uczestnicy poznali twarde ustalenia badającej problem V. Kwiatkowskiej-Wójcikiewicz.

Pokrzywdzeni domową przemocą i świadkowie (sąsiedzi) milczą i nie informują prokuratora lub policji, bo pierwszym jakoś trudno o tym mówić, wstydzą się swego cierpienia, że są maltretowani i poniżani, względnie są pasywni, albowiem nie wierzą w szanse poprawy własnej sytuacji. Sąsiedzi natomiast nie reagują, ponieważ brak im empatii lub boją się następstw mieszania w konflikty postronnych osób.

W tym tkwi istotna przyczyna, dla której kobiety są bite średnio aż 34 razy, zanim zdecydują się złożyć zawiadomienie o pokrzywdzeniu przestępstwem znęcania. Tenże wykład uzmysławia także wrażliwość spraw o występki z art. 201 i 207 k.k. Dlatego powinni je badać prokuratorzy i policjanci wyróżniający się wysokim profesjonalizmem, kulturą i umiejętnościami wczuwania się w cudze przeżycia.

Wielorakie aspekty stosowania w praktyce śledczej podstaw nauk przyrodniczych, a genetyki sądowej zwłaszcza, poruszał prof. Tomasz Grzybowski (Zakład Medycyny Sądowej CM UMK Bydgoszcz) w wykładzie „Ślad biologiczny jako przesłanka wnioskowania o cechach psychofizycznych osoby, która go pozostawiła. Stan obecny i przyszłość”. Zapamiętałem mnóstwo optymistycznych nowości, mogących fascynować przede wszystkim zawodowców śledczych. Prof. Grzybowski bowiem może służyć ekspercką wiedzą, zasadniczo usprawniającą wykrywanie i dowodzenie winy przestępcy świadectwem stricte naukowym. Weryfikowalnym intra- i intersubiektywnie.

Uczony realista nie tał ograniczeń metody umożliwiającej grupowe zindywidualizowanie osoby pozostawiającej dany ślad. Na podstawie jego właściwości biegły może określić płeć osoby (dawcy śladu), pochodzenie biogeograficzne (różnicowanie międzykontynentalne, rodowód z północy czy południa Europy), pigmentację skóry, piegę, kolor włosów. Niektóre geny są w wysokim procencie skojarzone z kolorem oczu.

Jeden ze słuchaczy dezawuował wykrywczowo-dowodowe znaczenie tych informacji eksperckich, a prof. Grzybowski – z braku czasu – nie polemizował z oponentem. Stąd z całą stanowczością należy zauważyć, że nawet osobno wzięta, każda z wyżej wymienianych cech psychofizycznych, a tym bardziej dwie, trzy i więcej razem skojarzonych istotnie mogą zawęzić krąg osób podejrzewanych o dany czyn. Mogą stanowić ważne kryterium ich eliminacji, a z drugiej strony stawać się brakującymi ogniwami łańcucha poszlak. Przestępczość zorganizowana jest zmorą współczesności. Dlatego odczyt dr Olgi Krajniak (Katedra Kryminalistyki UAM) o „Zorganizowaniu grup przestępczych” był wyborem z założenia słusznym. Grupę, co oczywiste, mogą utworzyć nie mniej niż trzy osoby. Poza kryterium

ilościowym konstytutywnym przejawem jej powstania jest, jak to sformułował Sąd Apelacyjny w Katowicach, osiągnięcie jakiegoś „poziomu zorganizowania”. W sumie rzecz biorąc, chodzi o pojęcie nieostre, wieloaspektowe, które trzeba dookreślać w ramach swobodnej oceny dowodów w poszczególnych sprawach.

O. Krajniak nie bez racji akcentowała, rzutuującą na pomysły śledcze, wielką rolę dokumentów w maskowaniu działalności grup przestępczych, a analizy kryminalnej w procesie wykrywania tego zła.

Na marginesie nie sposób nie zauważyć, że niejedyn badacz postrzega analizę kryminalną jako nowość. Otóż, oddając *suum cuique*, trzeba przypomnieć dorobek naukowy komendanta głównego policji województwa śląskiego Józefa Żółtaszka. Dobitym dowodem był odczyt pt. „Metoda badań przestępstw masowych jako zagadnienie taktyczno-kryminalne” wygłoszony w roku 1934 w Towarzystwie Prawno-Ekonomicznym⁹. Skupiamy się zatem na doskonaleniu dawniejszych dokonań, a nie na odkrywaniu już będących w obiegu myśli.

Prezentacji prof. Józefa Wójcikiewicza (Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) „Koncepcje współczesnej kryminalistyki w Polsce i na świecie. Doktryny, praktyka i poziom” warto by poświęcić osobną publikację. Można rzec, że tematy zakrojone na wielką skalę stanowią specjalność warsztatu badawczego prof. Wójcikiewicza. Kryminalistyka jest nauką o indywidualizacji problemów procesu karnego, realizowanej czasem samodzielnie przez prawnika, a czasem (gdy zachodzą wskazania z art. 193 § 1 k.p.k.) z pomocą biegłego, często – zespołu biegłych.

Sedno rzeczy w tym, że większość nauk pomostowych wyemancypowała się z medycyny sądowej, ale nigdy nie zerwała pewnych nici wspólnych. Nie jedna przeto, lecz ogół specjalistycznych dyscyplin ma swój udział w polepszaniu algorytmów wykrywczych, których przykłady profesor przytaczał i barwnie komentował. Kluczowym algorytmem wykrywczym jest bez wątpienia ciąg czynności: oględziny–ślady–bazy danych. Przy czym centralne pytanie brzmi, jak zabezpieczone ślady przekładają się na konkretne opinie, na ich wartość diagnostyczną. Zważyć przecież trzeba – kontynuował J. Wójcikiewicz – że określony poziom błędów mają analizy tylko DNA i narkotyków.

Stąd grzech zaniechania popełniają kryminaliści, gdy nie podejmują badań nad miarami niepewności poszczególnych metod eksperckich. Wyrażane obawy, czy dany wyrok ustala prawdę rzeczywiście jedyną, mogą urealniać braki w zakresie automatyzacji i certyfikacji laboratoriów oraz certyfikacji biegłych. Paradoksem jest okoliczność, że siłą sprawczą rozwoju kryminalistyki są wydarzenia katastrofalne, jak zamach terrorystyczny na pociągi w roku 2004 w Madrycie.

W kontekście tak potwornej zbrodni odżywiają rozterki wokół nieprzezwycięzalnych sprzeczności pomiędzy postulowaną skutecznością wykrywania prawdy a naruszaniem praw wolnościowych przez organy ochrony prawnej, gromadzące rozmaite dane o osobach.

Niestety, nigdy nie uniknie się pytania, gdzie przebiega granica dozwolonej (koniecznej?) ingerencji w prawa jednostki, bez której (tzn. ingerencji) nie zapewni się społeczeństwu minimum bezpieczeństwa.

Wypowiedzi specjalisty od zarządzania kryzysowego, podkom. Sylwestra Smoleńskiego (KGP) „Działania Policji na miejscu katastrof i aktów terroru” oraz kom. Sławomira Zubańskiego (WSPol, Szczytno) „Ujawnianie, kwalifikacja i selekcja śladów na miejscu katastrof” niejako uszczegóławiały strategiczne koncepcje prof. Wójcikiewicza. Na tle praktyki eksperckiej, ustawowych i resortowych regulacji poznaliśmy czynności policyjne wobec zagrożeń kataklizmami oraz pomniejszych zdarzeniami. Nierzadko czynności te wspierają wykonywanie zadań organów administracji, samorządów i in. Zleceniodawców opiniowania mogły zaciekać wiadomości o dużym potencjale metod wykrywania m.in. śladów linii papilarnych na tzw. podłożach trudnych. Rzeczywiście obiecujące są badania autorskie kom. Zubańskiego dotyczące parametrów postępowania z odnośnymi śladami.

Pokrewne kwestie analizowano w „Metodyce postępowania dowodowego w sprawie katastrofy lotniczej na przykładzie zdarzeń z samolotami wojskowymi” w ujęciu Kamilli Wędowskiej (Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Poznaniu) oraz w opracowaniu prok. Emila Melki (Prokuratura Okręgowa w Katowicach) „Organizacja oględzin miejsca katastrofy – koordynacja służb, rola prokuratora na przykładzie katastrofy w Chorzowie”. Chodziło o pamiętne zawalenie się dachu Hali Międzynarodowych Targów Katowickich, skutkujące śmiercią ponad sześćdziesięciu osób.

Z uznaniem trzeba się odnieść do bardzo szczerej relacji prok. Melki, że „skala katastrofy nas przerosła”. Konsekwencją było wiele bolesnych błędów o charakterze organizacyjnym, etycznym itp. Referent przyznawał też, że „kryminalistyczne reguły oględzin poszły na bok, prowadziliśmy je według tego, co było możliwe i wskazane” etc. Wysnuć można z tego tylko jeden wniosek, że tworzenie zespołów DVI to pilne zadanie.

Prof. Tadeusz Widła (Uniwersytet Śląski) fascynował pedantycznym wykładem pt. „Zabójstwo seryjne – próba definicji”. Dla praktyka interesujące jest to, że definicje porządkują zazwyczaj niejasną rzeczywistość. Na miano naukowości nie zasługuje wyłuszczenie istoty obiektu metodą *idem per idem* bądź *ignotum per ignotum*, co często się zdarza. Do ważnych składników ustalania treści pojęć należy określenie czynno-

ści prowadzących do osiągnięcia wytyczonego celu oraz wykładnia prawa. Prosty przykładem sensu rzeczy jest niejednoznaczność kryterium przyjęcia seryjności zabójstw. Kwestia, czy pojęcie serii wyczerpują dwa, trzy, a może dopiero cztery lub więcej zamachów? Zwornikiem zabójstw w jedną całość jest – także moim zdaniem – motyw popychający sprawcę do czynienia zła.

Teoretyczna argumentacja została osadzona na mocnym gruncie, można powiedzieć, elitarnych kasów Bogdana Arnolda, Karola Kota, Stanisława Modzelewskiego, Zdzisława Marchwickiego, Joachima Krychały, obrazujących kwintesencję problematyki lustmordów.

Prof. Widła celnie ujął zagadnienie barier wybitnie komplikujących proces wykrywczy. Zwodnicze jest tu zwłaszcza przyjmowanie na co dzień przez tych zabójców (wyżej już wzmiankowanej) maski ludzi zwyczajnych, niezłych, a nawet spolegliwych przyjaciół, wskutek czego odwracają od siebie uwagę typujących wersje osobowe. W chwili agresji natomiast przeobrażają się – jak niektórzy piszą – w dzikie zwierzęta.

Dr Kacper Gradoń z Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Warszawskiego rozprawił o „Wykorzystaniu analizy kryminalnej i profilowania kryminalnego przy zapobieganiu zabójstwom wielokrotnym”. Mowa o fenomenie śmiertelnej strzelaniny szczególnie w USA, Niemczech i ostatnio w Finlandii, dziejącym się na terenie szkół, galerii, supermarketów. Osobliwi sprawcy są klasyfikowani na różne sposoby i według wielu kryteriów. Intrygująca jest kategoryzacja oparta na motywach. Na tej podstawie dzieli się owych zabójców na takich na przykład, których motyw: można racjonalizować; są nieracjonalne, niejasne, dziwne; wynikają z zemsty, z miłości etc.

Cechą charakterystyczną dla tej klasy zabójców jest namiętne użytkowanie Internetu. W sieci wieszczą rzeź, masakrę, wojnę jednostki z całą ludzkością, zniechęconą i pogardzaną. Skoro uprzedzają o swoich zbrodniczych zamiarach, to – K. Gradoń słusznie zauważa – ich realizacji można zapobiegać dzięki stałej penetracji sieci internetowej.

W niepozabawionym szczypty humoru, wykładzie nt. „Profilowania sprawców nieznanymi przestępstwami seryjnymi” Jan Gołębiowski (Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej w Warszawie) przedstawił zapytania szeroko potraktowane w książce „Profilowanie kryminalne”¹⁰. Obejmująca ponad 100 pozycji bibliografia (zob. tamże s. 144–152) dowodzi panowania mody na profilerów, z których usług prokuratorzy i policjanci zdają się ochoczo korzystać.

Odwieczny, multidyscyplinarny paradygmat profilowania zakłada, że człowiek w każdym działaniu przejawia indywidualne właściwości psychiczne i fizyczne.

Profilier może je ustalać, wspomagając śledztwo zastrzykiem wiedzy niezbędnej w procesie typowania nieznanego sprawcy. W skład niniejszej wiedzy wchodzi dane dotyczące: prawdopodobnych związków sprawcy z ofiarą i z miejscem czynu, komponentów motywacyjnych, możliwości rekonstrukcji zachowania przestępczego, osobniczych cech sprawcy, jego ewentualnej psychopatologii, alternatywnych profili.

Prof. Barbara Świątek (kierownik Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu) naświetliła fundamenty „Współpracy medyka sądowego z wymiarem sprawiedliwości w przypadkach przestępstw na tle seksualnym – zagadnienia ogólne”. Piastując nadto prestiżową funkcję krajowego konsultanta do spraw macierzy nauk pomostowych, prof. B. Świątek nie stroniła od poruszania egzystencjalnej strony medycyny sądowej. Forum zleceniodawców opiniowania zostało poinformowane – nie bez zrozumiałych intencji – o zapaści tej gałęzi wiedzy lekarskiej. Odpowiednie gremia bez zwłoki powinny reagować na zły stan spraw.

Alarmistyczną sytuację ukazuje porównanie: w Polsce pracuje teraz tylko ok. 90 medyków sądowych, którzy mają do dyspozycji zaledwie 30 stołów sekcyjnych. W samej Moskwie w Instytucie Medycyny Sądowej znajduje się identyczna ilość tychże stołów obsługiwanych przez 50 specjalistów.

Krajowego konsultanta trapi również fatalna redakcja art. 209 § 2 i 4 k.p.k., niebezpiecznie zaniżająca (szczególnie w § 4) merytoryczne kompetencje, jakie powinien mieć lekarz biegły. Dziwołaniem wydaje się przeprowadzanie zewnętrznych i wewnętrznych oględzin zwłok przez medyka każdej specjalności, żałośnie – co potem dziwić nie może – opiniującego. Osobny segment wykładu tworzył rejestr zaleceń, co dokładnie i jak należy badać, aby oględzinom zapewnić optymalną jakość w warunkach ciągłego postępu i nowych osiągnięć nauk sądowych.

Uczeń prof. Barbary Świątek, lek. med. Łukasz Szleszkowski, w warsztatowo dobrej prezentacji „Współpracy medyka sądowego z wymiarem sprawiedliwości” myśli swego nauczyciela przeniósł na grunt wysoce złożonego badania specjalistycznego zwłok, o zaawansowanym rozkładzie gnilnym, dwóch ofiar agresji o podłożu seksualnym. Szczególnie dodatnio oceniam oddanie prawdy o tym, że partnerskie współdziałanie biegłego lekarza z organem procesowym oraz postępowanie z wzajemnym poszanowaniem zasad sztuki wykonywanych zawodów stanowi rękojmię sukcesu poznawczego.

Gdyby na finiszu seminarium ktoś zechciał mnie zapytać o najlucidarniejsze zdefiniowanie jego dorobku, rzekłbym, że jest nim pogłębiona wiedza w zakresie

mądrego i pomysłowego poruszania się śledczych w istotnych właściwościach czasu i przestrzeni przestępstw w ogóle.

W podsumowaniu prokurator Jan Wojtasik ciepło dziękował instytucjom i osobom prywatnym za udział i pomoc w zorganizowaniu VI Seminarium Kryminalistycznego i zdradził, że w przyszłym roku dojdzie do skutku VII (siódme) poświęcone tematyce: Medycyna sądowa i inne nauki pomostowe w zwalczaniu przestępczości gospodarczej. Zważywszy na dotychczasową kreatywność i zaangażowanie organizatorów z prokuratorem Janem Wojtasikiem na czele, wierzę, że będzie to równie owocne przedsięwzięcie.

PRZYPISY

- ¹ Zob. szerzej: **J. Piaget**: Psychologia i epistemologia, PWN, Warszawa 1977, s. 27, 28; **R.H. Popkin, A. Stroll**: Filozofia, Zysk i S-ka, Poznań 1994, s. 161 i passim; **L. Kołakowski**: Mini-wykłady o maxi-sprawach, seria trzecia, Znak, Kraków 2000, s. 36, 37; **W. Stróżewski**: Ontologia, Aureus i Znak, Kraków 2004, s. 72, 73 i passim.
- ² Mł. insp. M. Kwietniewska uczestniczyła w identyfikowaniu ofiar katastrofy lotniczej, przeprowadzonym w moskiewskim Instytucie Medycyny Sądowej, jednoznacznie dodatnio oceniając poziom tych czynności.
- ³ W ramach międzynarodowej solidarności do Tajlandii wyjechało czterech polskich ekspertów z zakresu nauk sądowych.
- ⁴ Bliżej **J. Widacki**: Zabójca z motywów seksualnych, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o., Kraków 2006, rec. **J. Gurgul**: „Problemy Kryminalistyki” 2007, nr 257, s. 69–73.
- ⁵ Bliżej **J. Gurgul**: Zabójstwo z lubieżności, MSW, Warszawa 1981.
- ⁶ Opubl. „Stern” 1969, nr 52.
- ⁷ Opubl. „Kriminalistik” 1976, nr 6.
- ⁸ **D. Uhnak**: Policjanci, PIW, Warszawa 1977, s. 340 i passim; **Z. Marek** i wsp.: Sądowo-lekarskie badania zwłok rozkawałkowanych, AMSiK 1985, nr 2, s. 114–121; **J. Jarosz**: Modus operandi jako źródło informacji o stanie psychicznym sprawcy, „Postępy Psychiatrii i Neurologii” 2000, t. 9, supl. 4, s. 115–120; **D. Hajdukiewicz, J. Heitzman**: Struktura opinii sądowo-psychiatrycznej w sprawach karnych, „Psychiatria Polska” 2007, nr 4, s. 579–584.
- ⁹ Zob. „Przegląd Policyjny” 1936, nr 2, s. 109–121.
- ¹⁰ **J. Gołębiowski**: Profilowanie kryminalne. Wprowadzenie do sporządzania charakterystyki psychofizycznej nieznanymi sprawcami przestępstw, Logos, Warszawa 2008.